

Kongres Ludów Papuaskich rozbiły

28 października 2011

W dniach 17-19 października 2011 roku w Abepura odbył się Kongres Ludów Papuaskich, trzecie tego rodzaju zgromadzenie od kiedy w 1962 roku indonezyjskie wojsko wkroczyło do Papui Zachodniej, rozpoczynając trwającą do dziś niemal 50-letnią okupację i pozbawiając tym samym rdzennych mieszkańców prawa do niepodległości w zaplanowanym procesie dekolonizacyjnym. Na III Papuaskim Kongresie Ludowym stawiło się 4 tysiące lokalnych mieszkańców, którzy poczynawszy od 17 października zapełnili Pola Zacheusza. Podczas spotkania trwały debaty, dialogi, tańce oraz dyskusje na temat przyszłości Papui Zachodniej. Spotkanie odbywało się w atmosferze nielegalności. Przewodniczący Indonezyjskiej Izby Reprezentantów, Mahfudz Siddiq, odmówił wcześniej wydania pozwolenia na organizację kongresu.



Napięcie było szczególnie wyczuwalne w środę 19 października nad ranem, kiedy uczestnicy kongresu maszerowali w kierunku hali widowiskowej w Abepura, przechodząc obok pozycji wojska i policji, oczekujących w pełnym rynsztunku bojowym. O 8 nad

ranem zanotowano obecność pięciu pancernych jeepów, siedmiu policyjnych ciężarówek i trzech ciężkich pojazdów wojskowych. Wśród około 2200 indonezyjskich funkcjonariuszy oddelegowanych do monitorowania kongresu wielu było wyposażonych w karabiny szturmowe Pindan SS1. I to wszystko tylko w związku z obecnością pokojowych demonstrantów.

Popołudniu około godziny 14.00 uczestnicy Kongresu, tak jak podczas dwóch poprzednich zgromadzeń, proklamowali przywrócenie suwerenności, która została utracona w rezultacie aneksji dokonanej 1 grudnia 1961 roku przez indonezyjską administrację. Wśród siedmiu ogłoszonych postulatów, znalazła się wola utworzenia państwa federacyjnego z obieralnym prezydentem i premierem. Zaapelowano również do członków ONZ o uznanie niezależności Papui Zachodniej, równoważnej z niepodległością innych krajów na świecie. Członkowie kongresu wybrali tymczasowego prezydenta i premiera, którymi zostali odpowiednio Forkorus Yoboisembut z rady zwyczajowej Dewan Adat Papua (DAP) oraz Edison Waromi. Wyrażono także deklarację przeprowadzenia wolnych wyborów w ciągu najbliższego roku. W trakcie zgromadzenia publicznie wywieszono papuaską flagę niepodległościową „morcing star” za eksponowanie, której grozi kara wieloletniego więzienia.



Po południu, zgodnie z oświadczeniem indonezyjskiej armii, żołnierze sił zbrojnych (TNI) i funkcjonariusze policji zaczęli strzelać w powietrze z ostrej amunicji, nawiązując uczestników kongresu do rozwiązania

spotkania. Miały to być tylko strzały ostrzegawcze, ale nie ulega wątpliwości, że niektóre karabiny zostały skierowane bezpośrednio w kierunku nieuzbrojonych ludzi. Następnie indonezyjskie siły bezpieczeństwa użyły gazu łzawiącego, przystępując do rozpraszania tłumu i bicia licznych uczestników. Wielu zgromadzonych zdołało się wymknąć, uchodząc do lasu, chowając się w zakrzaczeniu lub wtapiając się w grono przechodniów przy stoiskach spożywczych. Znaczna część Papuasów, w tym kobiety i dzieci, znalazła się jednak w krzyżowym ogniu działań indonezyjskich sił bezpieczeństwa. Żołnierze i policjanci dopadli znaczną grupę ludzi i zaczęli okładać ich pałkami, kijami bambusowymi i kolbami karabinów. Człowiek po człowieku upadał na ziemię, błagali funkcjonariuszy o zatrzymanie pokazu siły. W odpowiedzi spotykali się z kopaniem.

Mniej niż 100 metrów od miejsca wydarzeń stał klasztor i internat pastorów. Członkowie armii napadli go strzelając w powietrze i w stronę zabudowań. Kilku oficerów miało krzyczeć „Niech nikt nie wychodzi z domu, zostańcie tam gdzie jesteście”. Ksiądz Adrianus Tuturu relacjonując przebieg wydarzeń powiedział: „Dziesiątki urzędników wtargnęło do klasztoru i chodzili tam i z powrotem przez dwie godziny. Tak się baliśmy, że ukryliśmy się w naszych pokojach”. Obecność dziur po kulach stwierdzono na wielu ścianach a nawet wewnątrz pokoi.



W międzyczasie prowadząc brutalną rozprawę z demonstrantami, indonezyjscy żołnierze i policjanci dokonali aresztowań co najmniej 300 osób. Dwustu spośród nich stosunkowo szybko zwolniono, ale kolejnych stu zatrzymano na Komendzie Policji. Wśród aresztowanych znaleźli się Forkorus Yoboisembut oraz Edison Waromi, wcześniej ogłoszeni tymczasowymi przedstawicielami papuaskiego państwa. „A więc chcesz być prezydentem Papui?” – miał powiedzieć oficer, który chwycił Forkorusa za koszulkę. Uwięzionym nakazano kucać z rękami na głowie przez dwie godziny. Niektórym zdjęto spodnie i koszule po czym zmuszono do leżenia na ziemi. Według świadka wydarzeń, Yustinusa Ukago, jeden z funkcjonariuszy policji mówił zatrzymanym: „Papua nigdy nie będzie niezależna. To jest sen. Forkorus was nie wyzwoli”.

Spośród sześciu osób, które najdłużej pozostały w areszcie, pięciu oskarżono o zdradę i działalność wywrotową. Zarzuty te skierowano pod adresem Forkorusa Yaboisembuta, Edisona Waromi, Sananaya Karara, Dominikusa Sorabuta a także znanego działacza Selpiusa Bobii. Wszystkim im grożą kary wieloletniego więzienia.



Pomimo, że żołnierze i policjanci twierdzili, że siły bezpieczeństwa strzelały tylko w ramach procedury ostrzegawczej, w czwartek rano 20 października, znaleziono trzy martwe osoby, zaledwie 50 metrów od miejsca kongresu. Byli to Daniel Kadepa (25 lat); Maxsasa Yewi (35 l.) oraz Yacob Samonsabra (53 l.). Po południu tego samego dnia zlokalizowano trzy kolejne ciała: Jamesa Gobaya (25l.); Yosaphata Yogi (28 l.) oraz Pilatusa Wetipo (40 l.). Łączna liczba ofiar śmiertelnych szacowana jest na siedem osób.

Brutalną interwencję indonezyjskich żołnierzy i policjantów skrytykował Matius Murib, przewodniczący Papuaskiej Komisji Praw Człowieka: „Siły bezpieczeństwa powinny korzystać z dialogu i perswazji, aby rozproszyć tłum”. Takie same przekonanie wyraził także przywódca religijny i rzecznik praw człowieka, Benny Giay, który zaznaczył, że armia TNI i policja użyły nieproporcjonalnej siły i ciężkiej siły ognia tylko po to aby stłumić spotkanie nieuzbrojonych cywilów. Amnesty International potępiło restrykcje przypominając, że „prawo do swobodnej wypowiedzi obejmuje prawo do pokojowego nawiązywania do referendum, niepodległości oraz innych rozwiązań politycznych, nie wiążących się z podżeganiem do dyskryminacji, wrogości lub przemocy”. Zdaniem przedstawicieli organizacji ostatnie represje są nie tylko naruszeniem międzynarodowych zobowiązań państwa indonezyjskiego, ale

szerzej, „jawnym naruszeniem prawa do wolności wypowiedzi, opinii i pokojowych zgromadzeń”.

„To przerażający przykład nadmiernego użycia siły, nie mogącego mieć miejsca w nowoczesnym państwie” – ocenił Lord Avebury, wiceprzewodniczący Parlamentu Wielkiej Brytanii. Australijski senator z partii Zielonych, Ruchard di Natale, zaapelował do australijskiego rządu o zawieszenie współpracy wojskowej z Indonezją. Odnosząc się do ostatnich wydarzeń powiedział: „Jest to ostatnia z serii eskalacji aktów represji prowadzonych przez indonezyjskie wojsko w Papui Zachodniej. Australijski rząd nie może siedzieć z założonymi rękoma podczas gdy te przerażające akty nadal mają miejsce. Minister Obrony powinien ogłosić natychmiastowe zawieszenie wojskowej współpracy z Indonezją, prezydent której powinien zobowiązać się do otwartego dialogu z papuaskimi liderami. Rząd powinien także wywrzeć nacisk na indonezyjskie władze, aby te umożliwiły dostęp do Papui Zachodniej zagranicznym dziennikarzom... W międzyczasie australijski rząd powinien wysłać misję do tego obszaru i osobiście przekonać się co tam się dzieje”.



Rozbicie III Kongresu Ludów Papuaskich i przypadki morderstw i naruszeń praw człowieka mu towarzyszące, nie spotkały się z krytyką członków indonezyjskiego rządu i sił bezpieczeństwa. Mahfudz Siddiq już wcześniej zaznaczył, że armia „powinna być twardsza”. W równie

beznamiętny sposób wypowiedział się dzień po stłumieniu kongresu, komendant policji w Jayapura, Imam Setiawan: „Każdy kto wspiera działalność separatystyczną lub przewroty, zostanie potraktowany tak jak wczoraj”. Setiawan w rozmowie z przedstawicielem państwowej agencji prasowej Antara, powołując się na ochronę ludności cywilnej i jedności narodu, dodał, że papuaski kongres miał charakter nielegalny, więc jako komendant został zmuszony do podjęcia działań. W tonie wyrozumiałości dla interwencji indonezyjskich sił bezpieczeństwa wypowiedział się także ministerialny koordynator ds. politycznych, prawnych i bezpieczeństwa, Djoko Suyanto: „Policja wtargnęła ponieważ zgromadzenie zostało uznane za zamach stanu. Oświadczyli, że chcą być państwem w państwie, i nie uznają prezydenta Indonezji”.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: westpapuamedia.info, survivalinternational.org,
intercontinentalcry.org,
antaranews.com, freewestpapua.org, etan.org
Dla „Wolnych Mediów”